

SŁOWO

Wilno, Piątek 27-go lipca 1923 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228 Otwarta od 9 do 3.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 30000. Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 1500 mr.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy je noszpaltowy przed tekstem 2500 mk., w tekście 3000 mk., za tekstem 1000 marek.
Najmniejsze ogłoszenie 12000 m. p. z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Mowa Premiera Witosy.

Udając się na krótki wypoczynek do swojego zakątka — akurat bowiem nadchodzi żniwa, uznał najwidoczniej p. Prezes Rady Ministrów za właściwe przypomnieć się powszechności w charakterze szefa rządu. Zaczęto przecież przebąkiwać, nawet sarkać na to, iż p. Witos zbyt się w cień usuwa, że nie czuje jego wpływu na działalność rządu, że go ludzie nie słyszą, nigdzie nie widzą, ba, nawet nie poznają. Kiedy w chwili przyjazdu królestwa rumuńskich na dworcze wiedeńskim w Warszawie zjawiała się pośród tłumu dygnitarzy osobistość ubrana dosyć osobliwie z drobno szlachecka po mieszczańsku, nastąpiło ogólne poruszenie. P. Witos dobrodusznie przyjął te objawy zainteresowania, jednak, jako człowiek niewątpliwie bystry i nie pozbawiony krytycyzmu, zanotował sobie w pamięci ten wypadek.

Postanowił jednak kres położyć nieuzasadnionym pogłoskom o jego rzekomo podrzędnej roli w rządzie.

Niebawem nadarzyła się po temu sposobność przy poświęceniu sztandaru 2-go pułku Strzelców Podhalańskich. Z gospodarskiej sieczki wygłoszonego tam przemówienia nie udało się jednak wyluszczyć żadnej zadawalniającej strawy dla opinii politycznej.

W tym samym mniej więcej czasie zaszczylił premier pogawędką korespondenta paryskiego „Temps”, p. Algazy. Wywiad ten uwidocznił bardzo cenne zalety charakteru i umysłu p. Witosy: optymizm wręcz niepowodzeniu oraz bogatą fantazję, w sferach ogólnie premierowi bliskich rzadko spotykana. Poglądy jego o „poprawie życia ekonomicznego w Polsce” i o symptomach, zwiastujących niebawem przewyższenie trudności pieniężnych, sprawią zapewne przyjemną ulgę naszym przyjaciółom we Francji. Szczere wyznania o zależności marki polskiej od niemieckiej przyczynia się też do wyjaśnienia aktualnych koniunktur handlowych Polski. Natomiast czy finansjści francuscy uwierzą p. Witosowi na słowo, że nastąpił już punkt kulminacyjny spadku marki i że od jesieni urzemy zwrot ku poprawie, jest to kwestją odrębną, na którą wolelibyśmy narazie rzucić skromnie zasłony.

Niezrażony słabym oddźwiękiem dwóch swoich wystąpień p. Witos wybrał tylko inne, bardziej sobie bliższe i wypróbowane audytorjum i wygłosił jeszcze jedną mowę na wiecu (sic) w Tarnowie. Mowa ta przedostała się do prasy zamiejscowej dopiero po kilku dniach, treść jej urzędowym agencjom telegraficznym nie wydała się bowiem dostatecznie pewną, aby ją należało szeroko kolportować.

Tarnowska mowa Prezyd. Witosy wywołała wielkie poruszenie w prasie opozycyjnej. Zaczęto się w niej doszukiwać sprzeczności z oficjalnym programem polityki zagranicznej narodowej demokracji. Ponieważ zaś ministrem spraw zagranicznych jest p. Seyda, jeden z filarów tego stronnictwa, zaś w elaboratach programowych „PSL Piasta” trudnoby wogóle wyluskać jakikolwiek w tych sprawach program, pojawiły się komentarze, iż premier zdecydował w imieniu swoim wyraźne stanowisko polityczne, wręcz sprzeczne ze stanowiskiem min. Seydy.

Rzecz sama w sobie byłaby istotnie wielce interesującą, gdyby nie kryło się w niej bardzo zabawne nieporozumienie.

P. Witos w rzeczy samej uznał za potrzebne pogrozić palcem swoim sojusznikom, iż nie ścierpi niewykonania przez nich paktu o reformie rolnej, na co się jakoś zaczęło zanosić w ostatnich tygodniach. Wypadało mu poruszyć ten wdzięczny te-

mat wobec niezmiernie nań zawsze wrażliwego audytorjum, jakie się zebrało w sali Sokoła tarnowskiego. P. Witos jest bowiem posłem z tego okręgu i nie mógł pominąć milczeniem najbardziej interesującej swoich od tylu lat wiernych wyborców kwestji. Nie mógł wszelako, jako szef rządu, ograniczyć się wyłącznie do tego tematu, zaczął więc od „celów politycznych państwa” i sięgnął prztem w przeszłość aż do testamentu Piotra Wielkiego, zaznaczając, iż mimo tylu zmian jakie zaszły odtąd w Rosji testament ten wykonują w dalszym ciągu Trocny i Leniny. Stąd wnioski, że i Polska musi mieć swoje cele, jak każde wielkie państwo, i systematycznie dążyć do ich osiągnięcia. Jakż zatem ma być ten cel?

Tu nastąpił ten ustęp przemówienia, który wywołał tak liczne komentarze: „musi się wskazać, że na zachód posuwać się nie będziemy, musimy posuwać się na wschód”. Przypisano tym słowom sens, znacznie wybiegający poza to, co właściwie p. Witos chciał niemi powiedzieć! Jest on zbyt rozważnym i ostrożnym politykiem, aby mu można było inkryminować rzucenie hasła do pochodu na wschód, nie zważając na ustanowione tam granice. Jak na szefa rządu, byłoby to wezwanie niezmiernie śmiałe i przedsięwzięcze.

Nie leżało też zapewne w zamierzeniach mowy. Zdaje się, iż właściwy sens tych słów jest znacznie bliżej sięgający i więcej dopasowany do sfery zainteresowań zebranych na wiecu słuchaczy.

Mówiąc o wschodzie i zachodzie p. Witos nie sięgał poza granice, a mówił o wnętrzu państwa, miał na myśli nie jakieś odległe plany i koncepcje polityczne, a poprostu wskazał ziemię, do którejby można zawarty z ósemką pakt w pierwszym rzędzie zastosować. Że nie znajduje się na zachodzie, nic w tem dziwnego. Nie dlatego, żeby jej tam nie było, ale dlatego, że nikt nie jest skłonny nią zaspakajać apetytów kmiotków galicyjskich. Struktura gospodarczo-społeczna tych dzielnic również nie wymaga bynajmniej leczenia tak niedoskonałymi środkami, jak polska ustawa o reformie rolnej. Jednym słowem, stwierdził b. obiektywnie i szczerze p. Witos, iż „na zachód (od Tarnowa) posuwać się nie będziemy”, gdyż ziemi obiecanej jest tam stosunkowo niewiele, a i tej chętnie i łatwo tam nie dają. „Musimy posuwać się na Wschód”, zakonkludował mowa, powodując temi słowami cały szereg błędnych domysłów i komentarzy u swoich i obcych.

Hasło to w ustach p. Witosy staje się zrozumialsze, jeżeli się uświadomi, iż p. Witos miał na myśli nie co innego na owym wschodzie jak właśnie ziemię. Nikt nie zaprzeczy, że jest jej tam stosunkowo najwięcej przeciętnie na głowę, że nie jest ona dostatecznie wyzyskana, że intensyfikacja produkcji rolnej i zabezpieczenie możności pracy na roli tym, którzy od wieków na niej siedzą i do tej pracy jedynie są zdolni, jest kardynalnym warunkiem gospodarczego rozwoju ziem wschodnich. To też naprawa struktury własności rolnej tutaj nie znajduje w zasadzie bezwzględnych przeciwników. Nie o to jednak chodziło p. Witosowi, wskazał on na wschód jako na teren kolonizacyjny, gdzie są odlegiem leżące latyfunda. Niema zaś ludności wiejskiej, z której potrzebami w dziedzinie władania i użytkowania ziemią liczyćby się należało. Owi rozmaitości ukraińcy, białorusini, lub wreszcie „tutejsi” mniej lub więcej — są to obywatele drugiej kategorii, którzy nie mają tych wymagań jakie posiada chłop małorolny z pod Tarnowa lub Sanoka. Zaś dwory i

Zawiadomienie

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień. Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegających w opłacie, o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią prenumeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzymane.

Pieniądże można wpłacać za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wydawnictwa „Słowo”.

Administrator gazety „SŁOWO”
(—) St. Grabowski.

10%

rabatu

10%

Chcąc przyjść z pomocą przy zakupie obuwia w tak ciężkim czasie drożyzny polska firma

Wacława Nowickiego

Wilno, Wielka 60

postanowiła od dnia 25 lipca do 25 sierpnia r. b. p. p. wojskowym, urzędnikom i młodzieży uczącej się udzielać 10 proc. rabatu od cen wyznaczonych. Obuwie najmodniejsze, gwarantowane znane ze swej dobroci. Terminowe wykonanie obustalunków hurtowych i par pojedynczych. Okazy skór zagranicznych i krajowych na miejscu. Wyrób własny. Ceny stałe fabryczne.

HURT — DETAL.



S.P.

KAZIMIERZ KURNAKOWICZ

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł dn. 25 lipca 1923 r. w wieku lat 65. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w sobotę dn. 28 m. b. w kościele Św. Jakóba o godz. 9 rano. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz Bernardyński nastąpi tegoż dnia o godz. 3 i pół p.p. O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu
Żona i Syn.

dworki polskie tam — to siedliska zapleśnialej kultury szlacheckiej, zeszytywniałej w swoim archaizmie i niedostosowanej do nowoczesnych zadań społecznych. Bezsprzecznie jest w tem ostatnim pewna doza prawdy, lecz z drugiej strony zapomnia p. Prezydent Ministrów, że z tych właśnie siedlisk sączyła się w ciągu wieków asymilacyjna siła polskość, która przygotowała i umożliwiła rozciągnięcie na te obszary kultury, aza nią i państwowości polskiej. W ostatnich kilku latach po wojnie siły te istotnie osłabły, ośrodki asymilacyjne zmalały i zniechęciły. Nie należy jednak zapominać, że ich to przedewszystkiem kosztem odbyły się zaszły tu przemiany polityczne i społeczne, że przez nie przewalily się kilkakrotnie niszczycielskie fale grozy wojennej. Trzeba więc te obszary ponownie ożywić, i użyć, trzeba umożliwić miejscowej ludności odrestaurowanie swojego bytu gospodarczego i przężności cywilizacyjnej polskich wśród niej elementów, a nie skazywać je na zanik z wycieńczenia po to, aby mózgi podzielić pozostały po niej stan posiadania pomiędzy nowych ludzi, którym zczasno na swoim podwórku. Uczciwa polityka kolonizacyjna na wschodzie Polski może iść tylko w parze z zaspokojeniem słusznych miejscowych potrzeb w dziedzinie władania i użytkowania ziemią, nigdy zaś przedtem. Powinna prztem jaknajogledniej być stosowaną względem miejscowej własności polskiej, która bądźco bądź pozostała i teraz najpewniejszą ostoją polskość, a której przybysz kolonista długo jeszcze zastąpić nie zdoła. Są to cele i zadania prawdziwie rozumnej i przewidującej polityki państwowej, a nie partyjnych lub stanowych interesów. Od spełnienia więc tych zadań wpieryw zacząć należy.

Obecny prezes ministrów w swoich przemówieniach niejednokrotnie narzekał na brak ogólnego państwowego programu w

polityce wewnętrznej Polski. Tarnowska jego mowa nie jest jednak dowodem, że jego własny program wybiega poza ciasne ramy „Piastowych” horyzontów.

RZ.

Sejm i Rząd.

Dochody i wydatki Państwa.

Według tymczasowych zestawień kasowych w pierwszym półroczu r. b. dochody państwa wyrażają się w sumie 2963263 milionów mk., wydatki zaś w sumie 4953203 milionów mk.

Deficyt za pierwsze półrocze wyniósł więc 1989.940 milionów marek. Deficyt ten w poważnej części pokryty został wpływami ze sprzedaży biletów skarbowych, pożyczki złotej, a w szczególności złotych bonów skarbowych, w pozostałej zaś części pożyczkami skarbu.

W dziale dochodów największe pozycje wykazują: Ministerstwo Skarbu — 1.387.000 milionów mk., w tem daniny publicznej 1.007.446 mil. mk., koleje żelazne — 1.081.458 mil. mk., Ministerstwo Rolnictwa i dóbr państwowych — 281.904 mil. mk., wreszcie poczta i telegraf — 127.926 mil. mk.

W dziale wydatków na pierwsze miejsce wysuwają się koleje żelazne — 1.609.431 mil. mk., wojsko 1.505.212 mil. mk. i oświata 404.283 mil. mk. Następne miejsce zajmuje Min. skarbu 351.483 mil. mk., Ministerstwo spraw wewnętrznych 227.510 mil. mk. oraz poczta i telegraf 176.410 mil. mk. (A. W.)

Dochody z danin publicznych.

Według tymczasowych zeznań kasowych daniny publiczne za pierwsze półrocze przyniosły skarbowi sumę 1.007.446 mil. mk., w tem podatki bezpośrednie przyniosły 156.491 mil. mk., podatki pośrednie 380.890 mil. mk., cla 198.878 mil. mk., opłaty stemplowe (należności) 154.448 mil. mk., opłaty wywozowe 15.629 mil. mk., wreszcie monopole państwowe i loteria 101.110 milionów mk. (A. W.)

Debata w Radzie Naczelnej Ludowców.

WARSZAWA, 26. VII. (A. W.) Rada Naczelna Ludowców we środę 25. VII. zakończyła debaty, postanawiając przyjąć rezolucję zatwierdzającą umowę z grupami prawniczymi i wyrażającą uznanie dla Prezydium za jego działalność.

Zakończenie obrad Rady Nacz. P. S. L. Piast.

WARSZAWA, 28. VII. (Aw.). We czwartek zakończone zostało posiedzenie Naczelnej Rady Stronnictwa Ludowego Piast. Przyjęto rezolucję zatwierdzającą decyzję Klubu w sprawie utworzenia rządu parlamentarnego większości polskiej, opartego na programie uwzględnienia interesów najszerzych mas ludowych. Rezolucja wyraża również Klubowi i swoim przedstawicielom w Rządzie, a w szczególności Prezesowi Witosowi oraz Ministrowi Kiernikowi i Min. Osieckiemu zaufanie. Rada Naczelna P. S. L. Piast uznaje, że najpilniejszym zadaniem obecnego Rządu winna być naprawa stosunków gospodarczych i finansowych w Polsce.

Powszechny spis ludności w Litwie Kowieńskiej.

KOWNO, 11 września r. b. odbędzie się na Litwie powszechny spis ludności. W tym celu powołany osobny urząd pod nazwą: „Główna Komisja dla przeprowadzenia spisu ludności”. Cała Litwa Kowieńska będzie podzielona na 24 okręgi, każdy okręg na rejon. Do okręgów będą należały 20 powiatów i 4 miasta: Kowno, Szawle, Poniewież, i Wilkowiez. Każdy rejon obejmuje 1—2 gminy; takich rejonów ma być 200. Rejony dzielą się na cyrkule, do których wchodzi przeciętnie 750 mieszkańców, lub 100 gospodarstw. Dla dokonania spisu zaproszeni są uczniowie wyższych klas, studenci, urzędnicy państwowi, księża, działacze społeczni. Staranne wykonanie pracy ma być odznaczane. Celem państwowego spisu ludności jest wykazanie małego proc. ludności polskiej na Litwie Kowieńskiej, co wobec dotychczas praktykowanego terroru w stosunku do Polaków łatwo rządowi udać się może. „Dzień Kowieński” omawiając w artykule wstępnym ów spis ludności pisze: „Trzeboby obecnie chyba nadludzki wymagań odwagi cywilnej od społeczeństwa polskiego na Litwie, by ważyło się ono przystąpić w całej masie do swej narodowości, zapytywane o to imię i urzędu”. Jako przykład „Dzień Kowieński” podaje, że w Kownie przy wydawaniu paszportów władze znalazły tylko trzy i pół procenta Polaków, który to odsetek figurował, jako notowania urzędowej statystyki, mimo to, że Rada Miejska m. Kowna, wybrana na podstawie tajnego głosowania w sposób nie poddający ryzyku osobistemu niczyjej szczerości w samookreśleniu narodowem, dała 16 radnych Polaków na ogólną ilość 55.

TEATR POLSKI.

„Powrót”.

Po tragicznym rozstaniu się z tyloletnim współtowarzyszem wyczerpanej pracy pisarskiej i niemal stałych tryumfów, dobrał sobie de Flers nowego kompanjona i oto mamy już jeden z pierwszych owoców tej współpracy. Caillaveta zastąpił Croisset — niemniej biegły majster sztuki pisarskiego w „branży” utworów scenicznych. I jedna i druga ręka: pewna, śmiała, lekka.

Jest też, powojenny już, „Powrót” de Flers a de Croisseta czystej wody, eleganckim, smacznym article de Paris. Tylko francuzi potrafią pisać — tak!

Co się zowie „lekką komedią”. Odrobnie wydłużona nadmiernie na cztery akty zamiast na trzy, któreby aż nadto wystarczyły; z przydługimi, nieco djalogami małżeńskimi, których większa jedność nikomby nie szkodziła, osobliwie sztuce samej; bardzo w stylu i sposobie dawnej spółki De Flers—Caillavet; przyjemną w trzech pierwszych aktach; doskonałą w ostatnim.

Chodzi o to, że p. Jakób Vaudiere, gorliwy i dzielny „syn ojczyzny” spędził, podczas wielkiej wojny pięć lat — w okopach; pani zaś Coletta jego żona spędziła je spokojnie w domu, w Paryżu. O! — także wyłana dla dobra publicznego. A jakże! Pani Coletta brała wręcz gorączkowy udział w przenajróżniejszych wojennych towarzystwach, związkach, imprezach; pielęgnowała rannych po szpitalach... i nawiązała mnóstwo, mnóstwo stosunków. Całkiem przypadkowo zetknęła się z młodzieńcem oficerem marynarki. No, i... — nic. Pani Coletta właśnie czeka powrotu męża z wojny. W takiej chwili i uroczystej i wielkiej „hausssy” uczuć oraz wrażeń najrozmaitszych, pani Coletta o niczem nie chce myśleć i niebędzie myślała jak tyl-

Expose Min. Seydy.

WARSZAWA, 25. VII. (PAT). Przemówienie ministra Seydy na posiedzeniu Sejmu w dniu 25 lipca w odpowiedzi na wniosek nagły klubów Wyzwolenia, Klubu Ludowego P. S. L. i związku P. P. S. w sprawie polityki zagranicznej.

Sprawa kopalni Delbrück.

„Na wniosek nagły — mówił min. Seyda — odpowiadamy: pierwsze twierdzenie brzmi, że „straciłmy kopalnię Delbrück”. Aczkolwiek pos. Dąbski o tej sprawie tutaj nie mówił, uważam za swój obowiązek odpowiedzieć na pierwsze twierdzenie. Przewszystkimi spór toczył się nie o całą kopalnię, bo większość pokładów węgla, należących do koncesji Delbrück, większość stanowiąca około 5.6 części, leżała od początku i pozostała po stronie Polski.

Walka rozegrała się w komisji granicznej o szyby kopalni, leżące na terenie gminy Zabrze, przynależnej Niemcom przez decyzję Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 roku. Linia demarkacyjna z 1922 przynależała szyby Niemcom. Przy definitywnej delimitacji komisja graniczna zażądała od Rady Ambasadorów przystania neutralnego rzeczoznawcy. Rada wyznaczyła hiszpańskiego profesora Fabrege, który przybył z jej ramienia, nie zaś jako przedstawiciel rządu hiszpańskiego, w kwietniu r. b. Ekspertyzy dokonał w końcu tegoż miesiąca i w początku maja i wypracował memoriał z niekorzystną niestety dla naszych postulatów opinią.

Memoriał jest datowany z dnia 21 maja, a więc gdy jeszcze rząd obecny na stanowisku nie był. Stwierdzenie tego faktu nie ma oznaczać zarzutu pod adresem byłego rządu. Zgodnie z memoriałem prof. Fabrege komisja graniczna większością głosów sankcjonowała na posiedzeniu z dnia 9 czerwca r. b. linję demarkacyjną w tym odcinku z drobnymi tylko zmianami na korzyść Polski, pozostawiając oba szyby kopalni przy państwie niemieckim. Należy nad tem jaknajbardziej ubolewać, ale kucie z tego faktu broni przeciwko rządowi nie ma żadnej rzeczowej podstawy. Wszystko co mógł zrobić, zrobił, jak i rząd poprzedni. Decyzja komisji delimitacyjnej zapadła na podstawie opinii p. Fabrege, która została wydana 21 maja wówczas, gdy jeszcze rządu obecnego nie było.

Nasz stosunek do Czech.

Drugie twierdzenie mówi o bezkrytycznym serdecznym zwróceniu się mojem do rządu czeskiego, który na to dał „na łamach półurzędowej prasy czeskiej odpowiedź, która do głębi wzburzyła całe polskie społeczeństwo, na co ze strony rządu polskiego nie było dotąd odpowiedniego zareagowania”.

Depesza, którą wysyłając telegramy do szeregu ministrów spraw zagranicznych, skierowałem do min. Benesza, nie była zgola „bezkrytycznie serdeczna”, lecz mówiła o współpracy Polski i Czechołowacji po ostatecznym uregulowaniu istniejących jeszcze między krajami spraw spornych i to na podstawie prawa i sprawiedliwości.

Depesza, którą odpowiedział min. Be-

nesz, była bardzo serdeczna (potakiwania na lewicy. Pos. Djamand: „Winszuję”); artykuł „Czeskiego Słowa” powtórzony przez „Prager Presse” odnosił się do moich oświadczeń w komisjach do spraw zagranicznych senatu i sejmu. W oświadczeniach tych uważałem za swój obowiązek z jednej strony zaznaczyć wyraźnie dążenia do złagodzenia napiętych stosunków polsko-czeskich i do umożliwienia współpracy dwóch państw, leżące w wspólnym ich interesie — z drugiej zaś strony podkreślić stanowczo jako warunek tej współpracy uprzednie sprawiedliwe zlikwidowanie kwestji spornej. (Brawa na prawicy). Co sądzę o treści i formie artykułu „Czeskiego Słowa”, nie potrzebuję zaznaczać (Pos. Dąbski: „Ale co pan sądzi?”), pan się chyba domyśla, a może pan chce te stosunki pogorszyć, w takim razie będziemy prowadzili nie dyskusję dyplomatyczną ani nawet parlamentarną, tylko dziennikarską. Twierdzenie, że rząd polski nie reagował dotąd odpowiednio na ten artykuł, nie jest zgodne z rzeczywistością.

Gdańsk.

Po trzecie wniosek pierwszy, że „zwrócenie się do Rady Ligi Narodów ze strony rządu polskiego z żądaniem rewizji całokształtu stosunków polsko-gdańskich skończyło się przyjęciem rezolucji, którą całe społeczeństwo odczuło, jako poważną klęskę”. Na jakiej podstawie faktycznej wnioskodawcy mówią o „całym społeczeństwie”, nie wiem. Rząd polski uznał za konieczne wystosowanie noty globalnej do Rady Ligi Narodów przed lipcową sesją tegoroczną i to z powodu, że realizacja uprawnień polskich w Gdańsku stała się niewykonalną wobec zasadniczej różnicy stanowiska między rządem polskim a senatem Wolnego Miasta w sprawie stosunku prawnego Gdańska do Polski.

Senat gdański stanął wyraźnie na stanowisku, że art. 104 traktatu Wersalskiego został wyeliminowany i zastąpiony przez konwencję paryską z 9 listopada 1920 roku, która tem samym jest jego zdaniem dobrowolnym i samodzielnym aktem międzynarodowym. Wychodząc z tego założenia senat Wolnego Miasta interpretował konwencję zupełnie niezależnie od ducha i treści traktatu Wersalskiego, a przez to samo nie dopuszczał do realizacji uprawnień polskich na swem terytorjum, zwłaszcza w dziedzinie celniczej, używalności i zarządu portem, oraz stanowiska obywateli polskich. Rząd polski wychodził zawsze z założenia, że Wolne Miasto Gdańsk zostało powołane do życia wyłącznie dla zapewnienia Polsce wolnego dostępu do morza i że art. 104 traktatu Wersalskiego stanowi główną podstawę prawną stosunku Polski do Gdańska, podstawę ustaloną jeszcze przed właściwym stworzeniem Wolnego Miasta, a więc stanowiącą warunek jego istnienia.

Przyjęcie tego punktu widzenia przez Gdańsk oznaczałoby wprowadzenie w życie wszystkich uprawnień Polski, a co za tem idzie szeroki i nieskrępowany rozwój handlu polskiego poprzez port gdański.

Rada Ligi Narodów na lipcowej swej sesji szczegółowo zajęła się wnioskami

rządu polskiego i przyszła do następujących wniosków:

1) że znaczenie traktatu Wersalskiego zostało utrwalone w myśl tezy polskiej, że interpretacja wszystkich późniejszych układów i porozumień znajduje swoje źródło prawne w traktacie Wersalskim;

2) problem kompetencji Wysokiego Komisarza, a tem samym problem kompetencji Ligi Narodów w sprawach gdańskich został oddany do zbadania sekcji prawniczej Sekretariatu Generalnego Rady Ligi, która ma uwzględnić, że tekst konwencji regulującej tę sprawę jest zbyt szeroki i że należy go zwęzić i sprecyzować w ten sposób, aby uniknąć wkraczania organów Ligi w kompetencje, które należą jedynie do rządu Rzeczypospolitej. (Głosy na prawicy: Słuchajcie. Pos. Dąbski „To pan minister tak interpretuje. Niech pan przeczyta dosłowny tekst”).

W myśl wniosku noty polskiej rozpatrywano po raz pierwszy wszystkie sprawy polsko-gdańskie jako jedną nierozdzielalną całość, co znakomicie ułatwiło sprecyzowanie dyrektyw prawnych, które ujęto w cztery kompleksy spraw, a mianowicie: sprawy celne, sprawy Rady Portu, sprawy obywateli polskich w Gdańsku i sprawy zagraniczne Wolnego Miasta.

Rada Ligi przyjęła wniosek Polski, aby na zasadzie tych dyrektyw przystąpiono bezwzględnie do uregulowania całokształtu spraw przy współdziałaniu organów Ligi, tak, aby na wrześniowej swej sesji Rada Ligi mogła definitywnie wprowadzić w życie uprawnienia Polski w Gdańsku. Nie należy się lęczyć, by w sprawie Gdańskiej kampania polityczna była już ukończona, przeciwnie, czeka nas jeszcze bardzo wielki wysiłek, ale śmiem twierdzić, że na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów zrobiliśmy w sprawie gdańskiej walny krok naprzód w duchu traktatu Wersalskiego. (Huczne brawa na prawicy. Pos. Dąbski: „Pan sam się śmieje z tego”. Okrzyki).

Konferencja w Rydze.

Nie wytrzymuje krytyki i czwarte twierdzenie, że nieobecność moja na ostatniej konferencji ryskiej „sparaliżowała owocność tej konferencji, co stwierdzili ministrowie państw bałtyckich, i wpłynęła ujemnie na dalszy rozwój naszych stosunków z państwami bałtyckimi”. Stwierdzić pragnę przedewszystkiem, że przebieg i wynik konferencji ryskiej mogą być z naszej strony tylko przedmiotem zadowolenia. (Pos. Rudziński: „Cieszymy się tylko z tryumfów”).

Jeżeli ocena nastroju konferencji, dana przez jednego z bałtyckich ministrów spraw zagranicznych w postaci wywiadu prasowego, nie harmonizuje z serdecznością i wzajemnym zaufaniem, które zdaniem pozostałych uczestników konferencji istotnie cechowały jej obrady, to nie należy tego przenosić na stronę merytoryczną konferencji ryskiej, choćby ze względu na fakt, iż właśnie na wniosek tego samego ministra Warszawa została jednomyślnie obrana jako siedziba przyszłej bałtyckiej konferencji. (Okłaski na prawicy. Pos. Dąbski: „Chcieli panu dać lekcję grzeczności”. Głos na lewicy: „Pan nie chciał do nich pojechać, to oni przyjadą do Pana”) co

ko o swoim „bohaterze”. Wracu... kurzem bojowym okryty — i laurami, z piersią pełną orderów... Wspaniały! Monumentalny! Olsniewający!

Mąż powraca Obmierza mu gruntośnie wojna. Brri!.. Myśleć o niej nie chce. Zapada z roskoszą w szlaktok, wjeżdża w pantofle... Po trzech tygodniach już wrę i kipią w najlepsze — czy w najgorsze? — sceny małżeńskie. A w domu, w ciągu pięciu lat nieobecności pana domu, wytworzyło się i zapanowało... nowe życie. Słowem — słowem sytuacja staje się nie do zniesienia i... myśli kto może, że w tak bardzo psychologicznym momencie zjawi się ów adonisowy oficer marynarki?

Nie. Bynajmniej. W „Powrocie” pełno niespodzianek, uciesznych, dowcipnych Nie rozstana się państwo Vaudiere, tylko on sam, pan Vaudiere wyszuka dla Coletty najodpowiedniejszego — drugiego męża, którego posłubi rozwiodłszy się z pierwszym. Któżby lepiej wiedział czego i kogo kapryśnej pani Colette potrzeba, niż jej rodzony mąż!

Ale pan Jakób, kochający mimo wszystko tę swoją kapryśnicę zdemoralizowaną przez... wojnę, szuka dla niej „swego następcę” całkiem na opak. Prezentuje jej samych starych mamutów, a w najlepszym razie okrutnego ślamazara pana Baltazara... Dopiero w tym momencie zupełnego bankructwa dziewczosłobów pana Jakóba zjawia się — oficer. Szast. prast... już trzyma w objęciach panią Colette. A taki, zdawałoby się cherubinek golowasy! Wierz tu mężczyźnie, choćby 20-letniemu!

Sama pani Colette wyznaje mężowi: „Ten albo żaden!” Tableau. Spotykają się oko w oko: mąż i kochanek. Trzecia strona małżeńskiego trójkąta, to jest pani Colette usuwa się do przyległego pokoju: aby nie być świadkiem okropnej eksploikacji. Czuwa jednak przytomnie — pod drzwiami. Spodziewacie się teraz, państwo, awan-

tur i okropności co najmniej melodramatycznych? A właśnie! Rzeczko się wyżej, że „Powrót” jest pełny niespodzianek i... i staje się na scenie obrót rzeczy tak nieoczekiwany jak tylko być może. Oto w krótkich abugach rozmowy prowadzonej na razie bardzo ostro i surowo okazuje się, że oficer p. Marcel Vaucrois to nadzwyczajny kolega wojenny pana Jakóba; dlatego nadzwyczajny, ponieważ ginącemu już z kretesem jego regimentowi nadleciał z kompanią aeroplanów z tak skuteczną pomocą, iż nie tylko uratował życie i panu Jakóbowi i jego pozostałym na placu żołnierzom lecz szalę zwycięstwa na ich stronę przechylił. No, i jak nie zacząć obaj, wpadłszy w istny trans wspomnień, odtwarzać sobie w pamięci tę niezapomnianą, heroiczną, jedyną w życiu chwilę! Jak nie zatokują się w szczegółach, o których teraz dopiero dowiadują się nawzajem... jak nie pochłonę ich całych braterstwo broni... Tak o przedmiocie sporu, o samej pani Colette — zapomnieli!

Na odgłos hałaśliwej rozmowy, wpada do salonu pani Colette, sądząc iż doszło tam do Bóg wie jakich ekscesów i gwałtów... o nią. Patrzy, słucha, — oczom niewierzy. Ci dwaj ani myślą mordować się a choćby tylko skakać sobie do oczu. Z patającymi oczyma — ścisną się za ręce!

Tego nie opisać jak prześlizgną jest ta scena. Jak wspaniale zrobiona. Trzeba ją widzieć, aby się nią w pełni roskoszować.

A zaraz potem przychodzi, też czysto francuska, pointe. Gdy pani Colette wygnana precz z przed oczu swoich kawalera, który tak... tak niegodnie... tak skandalicznie zapomniał o niej — o niej! — dla jakiejś tam szarzy, dla jakiegoś tam... kulomiotu!... gdy mąż odprowadził go do drzwi, ścisnąjąc raz jeszcze serdecznego kolege... występuje pan Baltazar i powiada:

Nie dziw się pani! To wojna usunęła kobiety na plan dalszy w życiu mężczyzny.

Przekonał się on, że są rz czy na świecie o wiele.. ważniejsze, większe, cenniejsze, niż... niż względy a nawet uściski niewieście... Trudno! Rządziliście, panie, światem, a teraz, po wojnie wasze papiery... spadły, jak waluta. O! nie wątpię, że znów pójdą w górę. Lecz nie dzisiaj i nie jutro jeszcze.

Na widowni jak makiem siał. Panie zacinają usteczka; panowie nie śmieją spojrzeć ani w tę ani w ową stronę. Na szczęście pan Baltazar prawi nie długo. Wszystko w sztuce francuskiej jest w miarę, a przychodzi i kończy się w porę.

W porę zjawia się, odprowadziwszy „gacha” do przedpokoju — mąż. Pod wpływem trochę nerwów, trochę istotnego dla męża, mimo wszystko, sentymentu, trochę pod wpływem tego, co rzekł pan Baltazar, pani Colette osuwa się w ramiona pana Jakóba.

I koniec? Rozumie się. A czegoż chcieć więcej? Ubawiono się setnie. Pośmiano się. Pogawędzono z ożywieniem w antraktach na temat sztuki. Z rzetelnym ukontentowaniem okłaskiwano rześcienie artystów.

Bo nie tylko p. Lenczewski był arcyzbawnym w swych małżeńskich opałach, nie tylko ślicznie grała p. Grabowska, nie tylko p. Godlewski z niezmiernie komicznym namaszczeniem oprowadzał po scenie wyborowego Baltazara, lecz i p. Kijowski miał rzetelnie szczęśliwy dzień, a raczej wieczór. Nic dodać, nic ująć prostocie i szczerości „dobrego chłopca” jakim w interpretacji p. Kijowskiego jest Marcel. Byle p. Kijowskiemu nie narzucano ról głębokich amantów! P. Molskiej w roli tak bardzo lekkomyślnej teściowej brakło finezji, lecz nie brakło humoru.

Słowem arcymita sztukę wystawiono — może w nieco za wolnym jeszcze tempie — starannie i ładnie.

Cz. J.

do mnie, odkładając w ostatniej chwili wbrew wszystkim przygotowaniom mój wyjazd do Rygi, spełnieniu w trudnym momencie obowiązku pilnowania w ministerjum i w stałym kontakcie z rządem przebiegu sprawy gdańskiej w Radzie Ligi Narodów.

Sprawa Kłajpedy.

Przechodzę do spraw, które zdaniem wnioskodawców, wywołują niepokój w społeczeństwie polskiem. Tajemniczych układów w sprawie Kłajpedy nie znam. Toczące się obecnie w Paryżu rokowania między Radą Ambasadorów a delegacją rządu litewskiego w sprawie przyszłego statutu Kłajpedy dały rządowi polskiemu asumpt przy okazji wysłuchania przez Radę Ambasadorów rzeczoznawców polskich, wydelegowanych w tej sprawie, do jasnego spręczywania raz jeszcze naszych postulatów sformułowanych ostatnio w nocie delegacji z dnia 7 lipca r. b. Żądania nasze obejmują niezbędne gwarancje, dzięki którym port w Kłajpedzie będzie mógł stać się istotnie czynnikiem normalnego rozwoju ekonomicznego terytorjum, z którym jest on złączony geograficznie. (Głos: „To też pańska zasługa”) Przedstawione zostało z naszej strony wszystko, by w decyzji, jaką ma powziąć Rada Ambasadorów, kierować się ona mogła pełną świadomością naszych potrzeb i interesów w sprawie pierwszorzędnej wagi dla politycznego i gospodarczego rozwoju między narodowych stosunków w północno-wschodniej Europie, jaką jest sprawa Kłajpedy.

Konferencja w Sinaia i Mała Ententa.

Sprawa bliskiej konferencji w Sinaia wymaga określenia stosunku Polski do Małej Ententy. Mała Ententa jest wzajemną reasekuracją państw wchodzących w jej skład — reasekuracją na gruncie traktatów w St. Germain, Neuilly i Trianon. Trwałość traktatów tych leży w interesie pokoju, a więc służy dobru nie tylko Rumunii, Czechosławii, Jugosławii, lecz i powszechnemu. Stąd racja bytu Małej Ententy, stąd waga jaką przykładamy do tej kombinacji politycznej, stąd nasz do niej stosunek przyjazny. Podstawa polityczna Małej Ententy oparta o wyżej wspomniane traktaty nie obejmuje z natury rzeczy fundamentów prawnych i politycznych, na których spoczywa państwo polskie. Dość wskazać na nowe granice zachodnie i wschodnie, na uchwały Rady Ambasadorów w sprawie wileńskiej i sprawie Małopolski Wschodniej. Brak przeto realnych warunków dla przyłączenia się Polski do Małej Ententy.

Jakkolwiek byłby do niej nasz stosunek polityczny, uważamy za swój obowiązek dążyć do stworzenia w Europie Środkowej tak szerokiej kombinacji politycznej, która byłaby zabezpieczeniem pokoju na całym tym obszarze Europy i reasekuracją interesowanych państw na gruncie wszystkich w grę wchodzących traktatów w Wersalu, Rydze, St. Germain, Neuilly, Trianon (Brawa na prawicy). Nie należy się ludziem. Ze celu tego można dopiąć szybko i łatwo, ale zmierzać do niego należy konsekwentnie (Pos. Rudziński: „Cieszymy się tylko z sukcesu”) i zdecydowanie w interesie powszechnego pokoju i możliwie szybkiej gospodarczej rekonstrukcji Europy.

Rząd polski nie będzie reprezentowany na zjeździe w Sinaia, który jest konferencją ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, natomiast przed wrześniowym zgromadzeniem Ligi Narodów przewidziana jest konferencja przedstawicieli Polski i Małej Ententy, celem uzgodnienia polityki tych państw na zgromadzeniu plenarnym Ligi Narodów. Taka praktyczna kooperacja w kwestjach aktualnych jest najlepszą drogą wiodącą stopniowo do dalszego celu i do szerszej kombinacji politycznej, o której mówiłem. Nie potrzeba dodawać, że dążenie do tego polityka polska będzie przede wszystkim budowała na trwałym sojuszu polsko-rumuńskim.

Jeżeli zaś p. pos. Dąbski wspominał o wywiadzie czy programie konferencji w Sinaia w związku z osobą p. Duci, to odpowiem na to, że ja tak samo z p. Ducą omawiałem te same stosunki polsko-czeskie na naszej konferencji warszawskiej. Nie mam żadnych pretensyj, mogę być tylko wdzięczny p. Duce, jeśli on z czeskim ministrem zagranicznym będzie także omawiał ze swej strony sprawy stosunków polsko-czeskich, co przyczyni się tylko do ich złagodzenia. Uwaga społeczeństwa jest niewątpliwie skierowana na opinie, którą ma wydać najwyższy trybunał międzynarodowy w Hadze w przedmiocie kolonistów niemieckich w Polsce.

O Lidze Narodów.

Nie za czasów rządu obecnego i obecnej delegacji naszej przy Lidze Narodów sprawa kolonistów została skierowana do Hagi, stwarzając niebezpieczny precedens. Nikt więcej odemnie sprawą tą nie jest zajęty, nikt bowiem już przed wojną nie był bardziej odemnie w sprawie tej zaangażowany w walce z pruską komisją kolonizacyjną. (Huczna brawa na prawicy) Rząd ustalił wszystko co należało do obrony doniosłej sprawy kolonistów niemieckich przed forum trybunału haskiego. Rzecz jest w

roku, należy poczekać na orzeczenie trybunału. Sprawę kandydatury polskiej do Rady Ligi Narodów rząd docenia w całej pełni i czyni w tej sprawie wszystko, co do niego należy. (pos. Dąbski: „A pan Benesz? Robi także co do niego należy”. Pos. Rudziński: „Tylko mądrzej”).

Drażliwa sprawa.

Wnioskodawcy niepokoją się w końcu znaczeniem pewnego ustępu mowy p. Prezydenta Witosa, wygłoszonej w Tarnowie, w której Prezydent mówi o naszym posuwaniu się na Wschód; autentyczny tekst odnośnego ustępu mowy brzmi jak następuje: „Należy zastanowić się nad tem, czy nasza ekspansja ekonomiczna nie powinna iść w kierunku Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych wzajemnych stosunków...”

„Nie było zatem mowy o żadnym politycznym posuwaniu się na wschód, lecz jedynie i słusznie o naturalnej naszej gospodarce ekspansji ku rynkom wschodnim (Głos na lewicy: „Wicek się śmieje.”)

Zakończenie

W zakończeniu swego ekspozycji p. minister Seyda wyjaśnia, że zarzuty pomawiające go o niechęć składania sprawozdania Izbie są niesłuszne.

W głosowaniu nagłość wniosku stronnictw lewicowych uchwalono prawie jednomyślnie, a sam wniosek odesłano do komisji spraw zagranicznych.

Reparacje.

—SS—

Przebieg rokowań.

PARYŻ. 25.VII (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów Poincaré przedstawił swoim kolegom bieg rokowań prowadzonych z Belgją i Anglią odnośnie do odszkodowań, biorąc za zasadę dokumenty angielskie. Najbliższa Rada Ministrów zbierze się 2 sierpnia r. b. w Rambouillet.

Zawiadomienie Japonii.

TOKJO. 25.VII (PAT). Projekt odpowiedzi angielskiej dla Niemiec doręczono japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Na martwym punkcie.

PARYŻ. 25.VII (PAT). Według Hawasa pertraktacje międzysojusznicze nie postąpiły naprzód. Między Paryżem a Brukselą odbywa się ciągle wymiana zdań.

Stanowisko Anglii.

LONDYN 25.VII (PAT). „Reuter” donosi, że rząd angielski odnosi się z całą sympatią do kwestii bezpieczeństwa Francji. Anglija gotowa jest na punkcie zabezpieczenia interesów Francji pójść bardzo daleko.

Sprawozdanie Min. Letrocquer'a.

PARYŻ. 25.VII (PAT). Letrocquer złożył sprawozdanie na Radzie ministrów o swej podróży inspekcyjnej po Zagłębiu Ruhry.

Dekoracje.

BERLIN. 20.VII (A. W.). 24 b. m. wieczorem Minister Wojny Maginot wyjechał do Zagłębia Ruhry w towarzystwie gen. Buata i gen. Bocqueta. Minister Maginot dekorował w Düsseldorfie podczas parady wojskowej dekoracji gen. Degoute wielkim krzyżem Orderu Legji Narodowej.

Po podpisaniu pokoju.

—OO—

Uroczystości pokojowe w Lozannie i Konstantynopolu.

LOZANNA. 25.VII (PAT). Z okazji końcowego posiedzenia konferencji lozańskiej prezydent związkowy Scheuer w przemówieniu dziękował za zaszczyt dla Szwajcarii. Przedstawiciele państw reprezentowanych wystosowali do szwajcarskiej Rady Związkowej podziękowania. Miasto udekorowane. W chwili podpisywania traktatu były dzwony w świątyniach. Nocą miasto było iluminowane. W Konstantynopolu obchodzono z wielkim entuzjazmem podpisanie traktatu pokojowego.

Traktat z Ameryką.

LOZANNA. 25.VII (PAT). Przedstawiciel amerykański Crewe konferował z Ismetem Paszą, który sądzi, że traktat z Ameryką uda się podpisać w najbliższy czwartek. Amerykanie zapatrują się mniej optymistycznie.

TEATR POLSKI (Lutnia)
Występ Wł. Lenczewskiego. Dziś
„POWRÓT”
lekka komedia Croisset'a i Flers'a
TEATR LETNI (Ogród Bernardyński)
Występ JÓZEFA REDO Dziś
„Wieszczka karnawału”
operetka Kalmana.
Pocz. o godz. 8 wiecz

Posiedzenie Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA, 26.VII. (A. w.). Dziś od godz. 9 do 1 po poł. obradowała Komisja do Spraw Zagranicznych. Minister Seyda uzupełniał swoje wczorajsze wywody, dotykając wszystkich spraw poruszonych w nagłym wniosku stronnictw opozycyjnych. Minister Seyda wywody swe ilustrował dokumentami. Większość omawianych spraw uznano za poufne. Oprócz Ministra Seydy wyjaśnienia udzielał również Komisarz Pluciński. Dalszy ciąg obrad jutro o g. 9 rano.

Min. Seyda o traktacie z Turcją.

WARSZAWA, 26.VII. (PAT). W sprawie układu polsko-tureckiego p. minister powiedział co następuje: „Ekspansja gospodarcza. Polski orientuje się w sposób naturalny ku rynkowi rosyjskiemu, Bałkanom i Bliskiemu Wschodowi, w tej dziedzinie toruje Polsce drogę układ polsko-turecki. Składa się on: 1) z umowy t. zw. paktu wieczystej przyjaźni, nawiązującej normalne stosunki dyplomatyczne, 2) z t-zw. umowy d'etablissement o prawach obywateli polskich w Turcji i obywateli tureckich w Polsce, 3) z umowy handlowej. Ekspansja ekonomiczna uzyskała swoją realną podstawę w postaci prawa zakładania „Wolnych Składow” w Konstantynopolu i Smyrnie. Kranzule tranzytowe zawarte w umowie handlowej umożliwiają ekspansję towarów Polski do Azji mniejszej, do Rosji i innych krajów Bliskiego Wschodu. W umowie handlowej uzyskaliśmy dalej idące gwarancje, niż aljanci w swoim traktacie, szczególnie w kwestjach celnych. Polska korzysta z klauzuli największego uprzywilejowania. Układ z Turcją jest przeto dla Polski korzystny i doniosły.

Nad przemówieniem wywiązała się dyskusja.

Przygotowania do zamachu monarchistycznego w Niemczech.

GDĄSK, 26.VII. (A. w.). Monarchiści w Wschodnich Prusach poczynili wiele przygotowań w kierunku zbrojenia się, zwłaszcza poukrywali we wsiach większe ilości amunicji i broni. W leśniczówce należącej do b. Naczelnego Prezesa Prus Wschodnich, Batowskiego, ukrywano do niedawna 15 armat, które w ostatnich czasach zabrano rzekoma Reichswehra. W Löwenhage, gdzie obecnie przebywa ks. Eiffel Friderik Hohenzolern, jak donosi Gazeta Gdańska, znajduje się ukryta większa ilość granatów ręcznych.

Gdańsk, 26.VII. (A. w.). Gazeta Gdańska donosi, że do Löwenhage przybył ks. Eiffel Friderik Hohenzolern z najbliższym swoim otoczeniem oraz z całym sztabem Reichswehry. Książę przybył do Prus pod pretekstem wypoczynku, w gruncie rzeczy nosi się on z innymi planami i zamiarami. Wskazują na to ostatnie jego podróże po c. ych Prusach Wschodnich oraz konferencje, jakie odbywał z monarchistami Wschodnio-pruskimi. W podróży towarzyszącą mu stale znani z czasów Kappa von Falkenhausen i hr. von Schlippen. W stałej siedzibie ks. Eiffel'a pełnią straż przybyli z Zagłębia Ruhry studenci i agenci znanego majora Ankermana. W kołach antymonarchistycznych przypuszczają, że ks. Eiffel przygotowuje zamach monarchistyczny w Prusach Wschodnich.

Kamienie sprowadzane na Litwie.

KOWNO. Sensację w Sejmie Kowieńskim wywołała interpelacja posłów frakcji ludowej w sprawie sprowadzania z Niemiec do Litwy kamieni dla reparaacji szos. Na jednym z ostatnich posiedzeń wice-minister komunikacji wyjaśnił, że z Niemiec sprowadzono zaledwie (!) 5.500 ton. Materiał ten według zapewnień p. wice-ministra kupiono tanio, co wytworzyło konkurencję miejscowym kupcom, którzy byli zmuszeni swoje ceny obniżyć.

(Wil. B. 1.)

Teatr Letni.

„Wieszczka karnawału”

Operetka w 3-ach aktach E. Kalmana.

Twórczość kompozytorów, obdarzonych talentem niedużym, jeżeli się zaznaczy jakąś nutą indywidualną, dostrzeżoną przez krytykę i publiczność, bardzo łatwo ulega pewnemu zeszywnieniu, albowiem takie przebliski indywidualności tak się często — w chwilach stosownych, lub nieodpowiednich — powtarzają, że się stają manierą. Na taki grunt jałowy wszedł już dawno i jak się zdaje bezpowrotnie E. Kalman, który wchłonał w siebie tak głęboko pierwiastki muzyki cygańsko-węgierskiej, że nie potrafił chyba nic napisać bez nich. Początkowo, kiedy Kalman treść swych operetek czerpał z życia kraju rodzinnego, powitano jego utwory z wielkim uznaniem dla ich świeżości i charakterystycznej melodyjności. Wszak potem dało się spore coraż częstsze używanie tych samych zwrotów melodyjnych, figur rytmicznych i sposobów orkiestracji. Zupełnie niezależnie od miejsca, gdzie się akcja toczy i do jakiej narodowości należą osoby działające, wszyscy u Kalmana mniej-więcej „madjaryzują”, lub powtarzają stereotypowe, Kalmanowskie motywy, niechybnie napatykane w każdym jego utworze nowym.

Jeżeli się zgodzić, udając się na nową operetkę Kalmana, na wysłuchanie, po raz niewiedzieć który, małych odmian zawsze tych samych pomysłów muzycznych, to można z przyjemnością nawet spędzić wieczór, podczas przedstawienia „Wieszczki karnawału”, której libretto dość zabawne i niepozabawione logiki i prawdopodobieństwa — jak w operetce.

Muzykę — nie dającą nic bardzo nowego — przyjemnie się słucha; jest jak zwykle u Kalmana dobrze zbudowana formalnie i efektownie zinstrumentowana, posługująca się ulubionymi przez niego biegnikami fletów i klarinetów, oraz częstym użyciem trąbki z surdinką.

Obie główne partie śpiewackie: księżna Marji i Wiktora Ronay zawierają niemało ładnych szczegółów, dających wdzięczny materiał wykonawcom. Innym partjom też nie brak zalet muzycznych, zwłaszcza pewnej dziarskości w muzyce do tańca. Z uznaniem należy zanotować, że przedstawienie było przygotowane starannie; tu i tam jeszcze się dawało zauważyć: niezupełne opanowanie przedmiotu i nie dość ścisła łączność sceny z orkiestrą, ale są to zwykłe objawy, nieodłączne od tremy premierowej.

Księżna Marja Aleksandra, postać tytułowa, lepiej się nadaje do środków wykonawczych p. Szymulskiej, niżeli Sylwa w „Czardasze”, nie zdołała wszakże zająć należytego sobie głównego miejsca w zespoleniu wszystkich ról operetki, tem więcej, że najbliższym partnerem artystki był p. Redo, nie równany wykonawca roli artysty-malarza Wiktora Ronay.

Wybornym był p. Józefowicz w sympatycznej roli przyjaciela i dobrego ducha wszystkich zaklętań w toku akcji. Bardzo dobrze udał się duet z tańcami p. Józefowicza z p. Józefowiczową, która ze zwykłą sobie swadą wykonała niedużą rolę Zosi, śpiewaczki operetkowej. Trafnie ujął i przeprowadził rolę podstarzałego „złotego młodzieńca” hrabiego Meredit p. Kozłowski i z humorem odtworzył znany typ cyganerii, malarza Kicza, niefrasobliwego cynika, lecz w gruncie dobrego człowieka p. Szubert.

O ile można grać wręcz nieprawdopodobną postać księcia Aleksiego Arbuzowa (co za nazwisko książęce!), wykonał ją p. Detkowski zupełnie dobrze.

Coś podobnego do tego, co może odczuwać słoń, po otrzymaniu smacznego owocu i nic więcej, myśmy odczuwali, kiedy taki artysta, jak p. Dowmunt, wystąpił w akcie pierwszym w roli inspicjenta i po wygłoszeniu kilku słów już się więcej nie zjawił na scenie.

Prawdziwym upiększeniem wieczoru był taniec, w pierwszym akcie, p. Makarowej i p. Luzzińskiego, którzy w „Danse narcotique” wykazali swą niepospolitą technikę tańca, oraz interesującą mimikę, zdobywając burzę przeciągłych oklasków.

Kapelmistrzowska batuta wiała doświadczoną ręką p. Wilińskiego ze zwykłym powodzeniem.

Michał Józefowicz.

Polska S-ka Handlowo-Przemysłowa

„PLON”

w Wilnie ul. Portowa Nr. 6-o. tel. 799.

Depesze: Plon — Wilno —

Reprezentant Spółki Akcyjnej Bronikowski Grodzki i Wasilewski w Warszawie poleca: Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze fabryk krajowych i zagranicznych. Nasiona selekcyjne żyta i pszenic NAWOZY SZTUCZNE.

Ilustrowane katalogi opisowe, ceny, oferty, odwrotną pocztą gratis i franco.

Uwaga!

Żądajcie we wszystkich aptekach, drogerjach niezawodnych środków:

TANATOL'U przeciw karaluchom i prusa om, MOGILL'U przeciw pluskwom, ORWIN'U przeciw myszom i szczurom, a przekonacie się o ich skuteczności. W użyciu od 1911 r. w kraju i zagranicą. k 3486.

D. Przem.-Handl. J. Sroczyński & Ska

Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Złota Nr. 23.

KRONIKA.

WILEŃSKA.

Zawieszenie uchwały rady miejskiej. P. Delegat Rządu zawiesił wykonanie uchwały Rady Miejskiej, dotyczącej zwiększenia podatku miejskiego od wyrobów spirytusowych. Uchwała ta podlega zatwierdzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie została przesłana. (Aw.)

Budżety gminne. Starostwo Powiatu Wileńsko-Trockiego nadesłało Delegaturze Rządu budżety gminne do wiadomości. Budżety te uprzednio zostały zatwierdzone przez Starostwo, jako władzę nadzorczą dla gmin. (Aw.)

Skasowanie zsympki. Delegat Rządu w porozumieniu z Kuratorem wydał okólnik kasujący t. zw. zsympkę dla nauczycieli szkół powszechnych; jako zamiar tego świadczenia p. Delegat wskazuje na potrzebę wypłaty nauczycielom szkół powszechnych dodatków komunalnych w gotówce. (Aw.)

W sprawie etatu straży ogniowej. P. Delegat zawiesił wykonanie uchwały Rady Miejskiej z dnia 5. VII, dotyczącej zwiększenia etatu straży ogniowej do czasu wyjaśnienia, z jakich źródeł zostaną pokryte koszty z tem związane. (Aw.)

Pobyt inicjatora „Polskiej Akademii Wiedzy Muzycznej” w Wilnie. W naszym mieście bawi obecnie zasłużony muzykolog prof. Edward Wrocki. Prowadzi on uzupełniające konferencje w sprawie projektu swego „Polskiej Akademii Wiedzy Muzycznej”, który to projekt poruszył sfery muzyczne i kulturalne nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, wszędzie zdobywając uznanie. Opinia poważna jest zdania, że projekt ten czyni zaszczyt polskiej inicjatywie i myśli naukowej, obowiązuje bowiem i inne narody również do rozpoczęcia u siebie takiej samej akcji.

Projekt Akademii jest jedną z prac prof. Wrockiego z wileńskiego okresu jego przedwojennej działalności u nas. W ostatnim numerze (5) miesięcznika „Południe” znajduje się bardzo ciekawy artykuł p. Wrockiego p. t. „W sprawie Polskiej Akademii Wiedzy Muzycznej”, który został powtórzony przez liczne pisma, włączając do jubileuszowego numeru „Kurjera Polskiego” w Ameryce (Milwaukee, Wis) i ukazał się na półkach księgarskich jako osobne odbicie z „Rytmu”, Centr. Organu Zjednoczenia Związków Muzyków Polskich, tylko uzupełnione pięknie wykonanym pomysłowym graficznym schematem projektowanej instytucji, jeszcze z r. 1915.

Zakończenie strajku. Dn. 26 b. m. zakończył się strajk robotników tartaków.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski (Lutnia.) Teatr Polski gra komedję Croisser'a i Flers'a p. t. „Powrót”, komedja ta jest osnuta na tle wydarzeń ostatniej wojny. Role główne spoczywają w rękach czołowych sił zespołu z pp. Grabowską, Molską, Godlewskim i Kijowskim na czele. Rolę naczelną gra świetny artysta i reżyser teatrów Warszawskich p. Wł. Lenczewski.

Próby z krotoczwili Louis'a i Verneuil'a „Musiś być moją” pod kierunkiem p. Wł. Lenczewskiego w pełnym biegu.

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś pierwszy gościnny występ primadonny operetkowej p. Lody Rogińskiej w operetce Kalmana, „Wieszka karnawału” Partnerem jej będzie wytworny amant teatrów Warszawskich p. Józef Redo. Publiczność gorąco oklaskuje świetną parę baletową pp. Makarową i Lubińskiego za artystyczne wykonanie tańca „Dance narcotique”, Doskonałe kuplety aktualne w wykonaniu pp. Kozłowskiego, Józefowicza i Szuberta. Resztę obsady tworzą pp. Józefowiczowa, Muszyńska, Perlińska. oraz pp. Dowmunt, Detkowski, Uhl i inni. Reżyserował p. Józef Redo.

WYPADKI I KRADZIEŻY

Otrucie się kobiety. Dn. 26 b. m. w celu pozabawienia się życia otruła się morfiną 25 letnia Jadwiga Stojakowska (Jagiellońska 7). Wezwane pogotowie desperacie udzieliło pierwszej pomocy.

Skorzystali z okazji. Dn. 26 b. m. koło domu Nr. 3 przy ul. Wiel. Pohlanka spadł z roweru rozbijając sobie głowę i nogi N. Bejman. Wezwane pogotowie poszkodowanego odwiezło w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Do przybycia lekarskiej pomocy ktoś zdążył skraść rower i zdjąć z ręki pierścienki poszkodowanemu.

Zaginięcie Maciej Myszowski (Konduktorska 30 m. 1) powiadomił policję o zaginięciu 14-o letniej Marii Stankiewiczówny (Dolna 26.)

Uprowadzenie Sory. Mejer Gawendo (Ostrobramska ul. Hotel Sawoj) zawiadomił policję o uprowadzeniu jego córki 16 letniej Sory-Rywy będącej na letnisku w miasteczku Limańce pow. Świeciańskiego przez niejakiego Czajpińskiego.

Ujęcie podejrzanych. Policja 7-go kom. zatrzymała F. Frojtenberga, Szlome Adelzona i Berka Milchikera, którzy nie posiadali dokumentów osobistych i byli bez miejsca stałego zamieszkania.

Kradzieże Piotrowi Kowalewskiemu (Bonifraterska 14) skradziono 20 dolarów. Z magazynu kolejowego P. K. P. (Rydzka-Smigłego 43) popełniono kradzież dużej ilości świec.

ŻYCIE SPORTOWE.

Anglja bije Amerykę. Match lekkoatletyczny między uniwersytetami Oxford i Cambridge ze strony angielskiej oraz Yale i Harvard reprezentujących Stany Zjednoczone zakończył się zwycięstwem uniwersytetów angielskich, które osiągnęły 6,5:5,5.

Gdański mistrz hokejowy zwyciężył w Poznaniu.

Drużyna hokejowa klubu gdańskiego V. F. L. (Verein für Leibesübungen) pobiła w niedzielę drużynę „Warty” w stosunku 4:0.

Kolarstwo.

Wycigi dookoła Francji na przetrzeni 5401 km. wygrał Henri Pelissier w 22 godzin 15 minut i 30 sekund.

L-n.

Ruch wydawniczy.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” wyszedł z druku dwudziesty pierwszy zeszyt „PRZEGLĄDU WARSZAWSKIEGO”, miesięcznika, poświęconego literaturze, sztuce i nauce pod redakcją D-ra Stefana Kołaczekowskiego — i zawiera następujące artykuły:

Czesław Znamierowski: Stanowisko teorii poznania wśród nauk filozoficznych. — Paweł Hulka-Laskowski: Rozwój literatury czeskiej. — Władysław Tarnawski: Szekspir czy nie Szekspir? — Stefan Kołaczekowski: Knut Hamsun (1). — Marja Grossek: Trzy sonety. — Godziny. — Michał Gabriel Kariski: Gra. — Edwin Jędrkiewicz: Maska tragiczna, komedja (3).

KRONIKA: Ostap Ortwin: Poezja. — A. Gruszecka: Literatura dla dzieci. — Włodzimierz Fiszer: Studja i przekłady z literatury obcych (Literatura rosyjska). — Edwin Jędrkiewicz: Teatr. — Stanisław Szczutowski: Grafika. — W. B., S. A.: Cudzoziemcy o Polsce i Polakach. — Marja Rakowska: Z literatury francuskiej. — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski. — Treść tomu.

TELEGRAMY.

Statut dla Kłajpedy.

PARYŻ, 25.VII. (PAT.) Narady konferencji Ambasadorów w sprawie statutu Kłajpedy dobiegają końca. Decyzja jest oczekiwana w piątek.

Ogłoszenie Amnestji.

WARSZAWA, 25.VII. (A.w.) We środe ukazał się Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Państwa, zawierający ustawę o amnestji.

Likwidacja strajku.

LUBLIN, 25.VII. (PAT.) Dziś po konferencji przedstawicieli związków robotników metalowych i przedstawiciela związku przemysłowców został zlikwidowany strajk robotników metalowych i budowlanych.

Nominacja na posłów Sowieckich.

MOSKWA, 25.VII. (PAT.) Pierwszym sekretarzem przedstawicielstwa Związku Republik Socjalistycznych w Anglii został mianowany kierownik polskiego Oddziału Narkomindielu p. Bitner. Przedstawicielami na polsko-rosyjską konferencję, w sprawie umowy konsularnej wyznaczeni p.p. Lorenz i Pergament.

Ecna procesu kap. Ehrhardta.

DESSAU, 25.VII. (PAT.) Aresztowano barona Busche z żoną. Znalezione przy nich szczegółowy plan ucieczki Ehrhardta oraz spis wtajemniczonych.

Pertraktacje ekonomiczne lotewsko-niemieckie.

RYGA, 25.VII. (PAT.) Pertraktacje ekonomiczne lotewsko-niemieckie, toczone są dawno, natrafiły na nowe przeszkody. Poseł niemiecki na łamach „Jaunakas Sinas” skarży się na zbyt daleko idące żądania przedstawiciela Łotwy.

Ćwiczenia wyższej szkoły wojskowej w Poznaniu.

POZNAŃ, 25.VII. (PAT.) Dzienniki podają, że przybyła do Poznania wycieczka słuchaczy Wyższej Szkoły Wojskowej, w składzie 130 osób. Główne kierownictwo ćwiczeń spoczywać będzie w rękach dowódcy miasta Poznania, generała Raszewskiego.

O autonomję dla Tracji.

SOFJA, (PAT.) Komitet uchodźców we Francji wystosował do państw uczestniczących w konferencji lozańskiej pismo, w którym podkreśla, że konferencja lozańska podzieliła Trację zamiast nadać jej autonomję, wobec czego ludność Tracji uważa sprawę swą za niezatwierdzoną.

Giełda.

Warszawa 26.VII. (A. W.) Warszawska giełda urzędowa z 26.VII. Dolary St. Zjed. 144000, Marka niemiecka. 0.19 Dewizy; New-York 145000, Berlin 0.20, Londyn 666500, Paryż 8600, Wiedeń 204000, Praga 4330, Belgja 7.500, Szwajcaria 25.200, Gdańsk 0.20, Osmioprocentowa pożyczka złota 95000. Miljonówka 1700-1710. Tendencja zwykła.

Berlin 26.VII. (A.W.) Berlińska giełda urzędowa z dnia 26.VII. Przekazy New-York 758100-761000, Londyn 3491250-3505770, Paryż 44588-44812, Wiedeń 147-1153, Praga 23441-3559, Belgja 36901-37094, Szwajcaria 154602-165233, Tendencja mocna.

Gdańsk 26.VII. Gdańska Giełda Urzędowa z dnia 26 b. m.: Marka polska 418-421, Przekazy Warszawa 418-421, New-York 758.100-761900, Londyn 3.491.250-3.508.750, Paryż 42.892-43.107, Poznań 408-412.

W zastępstwie redaktora

Stefan Burhardt.

BILANS

Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego

na dzień 1-go lipca 1922 r.

ODDZIAŁY: w Warszawie, przy ul. Ossolińskich Nr. 1 (hot. Europ.) w Grodnie, róg Policyniej i Horodniczańskiej

CENTRALA Wilno, Ad. Mickiewicza Nr.17, 1-szy Oddział Miejski, Wielka Nr. 73.

w miast. Głębokiem

AGENTURY:

w Staro-Swiecianach i w Dziśnie.

STAN CZYNNY

Gotowizna w Kasie	1.365.708.505.61
Pozostałość w P. K. K. P.	513.910.758.—
Pozostałość w P. K. O.	62.929.714.20
5 proc. obligi państwowe	2.013.726.—
Pieniądże zagraniczne	313.042.814.—
Papiery procentowe własne	1.470.360.678.—
Weksle zdyskontowane	872.383.244.—
Pożyczki terminowe	850.417.100.—
R-ki otwartego kredytu w tem udzielone gwarancje	4.891.558.215.—
R-ki lorowe osób i firm handlowo-przemysłowych i innych	292.040.153.—
Korespondencje:	
a) Loro—banki krajowe	175.090.146.—
b) Nostro banki krajowe	39.661.537.—
„ „ zagraniczne	483.240.863.50
Nieruchomości	191.658.500.—
Koszty handlowe	1.243.137.392.90
Weksle protestowane i należności wątpliwe	8.500.000.—
Inkaso weksli	867.779.837.—
Rachunki z Oddziałami	897.508.728.—
Rachunki przechodnie	1.252.071.220.—
15.798.013.132.21	

STAN BIERNY

Kapitał zakładowy	200.000.000.—
Kapitał zapasowy ustawowy	25.416.362.66
Inne rezerwy	4.675.305.95
Wkłady terminowe	1.290.971.145.—
Rachunki czekowe	4.810.949.633.—
Saldo rachunków otwartego kredytu, lotowych i innych	311.307.564.—
Redyskonto weksli	238.500.000.—
Korespondencje:	
a) Loro—banki krajowe	60.676.112.—
„ „ zagraniczne	672.634.975.—
b) Nostro banki krajowe	108.755.721.—
„ „ zagraniczne	497.286.828.—
Wierzyciele z tytułu gwarancji	2.469.550.000.—
Procenty i prowizje	2.063.993.278.60
Różni za inkaso	867.779.837.—
Rachunki z Oddziałami	177.550.913.—
Rachunki Oddziałów z Centralą	1.220.424.417.—
Różne rachunki	777.541.040.—
15.798.013.132.21	

Ogłoszenie.

Wydział Powiatowy Wileńsko-Trockiego Związku Komunalnego niniejszym ogłasza, że dnia 31 lipca 1923 r. o godz. 12 w południe w Wilnie przy ul. Wilkomierskiej 5. odbędzie się licytacja in plus na sprzedaż 7 buhai rozplodowych Sejmiku Wileńsko-Trockiego, z których 4 czerwono-polskiej rasy i 3 ostfryzy.

Obwieszczenie.

Niniejszem Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości, iż wszyscy popisowi 1902 r. którzy służyli w Wojsku Polskiem w charakterze ochotników, a pragną, aby służba ta była zaliczoną, winni się zgłosić do P. K. U. Wilno (Jakoba Jasińskiego 12) w terminie do dnia 5.VIII. r.b. wraz z odnośnymi dokumentami wojskowymi (w godz. 11-12 codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt).

Solec

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych będzie otwarty do 20-go września. Mieszkań nie brak, utrzymanie względnie tanie.

Informacje wysłała ZARZĄD SOLCA, poczta SOLEC-ZDRÓJ.

Z powodu remontu Głównego Kanalu Dymowego **Elektrownia** będzie **nieczynna** w sobotę dnia 28-VII-23 r. od g. 5. r. do g. 5 pop.

Restauracja „**APOLLO**” Dąbrowskiego 5
DZIS **Wieczór artystyczny**
przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych.
Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

Zastępca odwiedzający apteki, drogerje i sklepy spożywcze przez Fabrykę Chemiczną Sanator poszukiwany. Oferty z referencjami pod „**Rutynowany**” kierować: Sanator. Bydgoszcz.

MLEKO wprost od własnych krów sprzedaje od godz. 6 i pół do 10 rano; 2-4 po poł. 9-10 wiecz. Ziemiańska Spółka. „Mleko” Ludwiska 4, także śmietana i sery

Inteligentna kobieta w starszym wieku nieuleczalnie chora i samotna prosi o wsparcie — jakimkolwiek starem ubraniem lub pieniędzmi. Łaskawe ofiary uprasza nadsyłać do Administracji dla K. Z.

Pianino lub fortepjan chce kupić. Pośrednictwo wynagrodzone. ul. Szpitalna (obok Zawalnej) 7. Właściciel domu.

AKUSZERKA z WARSZAWY udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Akuszerka Okusko przen. się Zwierzyniec, ul. Stara Nr. 14 m. 2 przyjm. od 9—11 3—6, Udziela porad.

Rutynowany ekspedjent do działu bławatów /potrzebny od zaraz. Zgłoszenie z piśmiennymi ofertami „Bracia Jablkowsky” Mickiewicza 18.

Dr. Popiński Choroby skórne i weneryczne W.-Pohulanka 2, róg Zawalnej od 10 — 1 i 5—7 wiecz.

ZĘBY sztuczne, korony, mostki Przeróbka złe wstawion zębów

technik-dentysta **L. Minkier**
Wileńska 21—1